

Idea hegemonii kulturowej Polski i Polaków w prozie podróżniczej Aleksandra Sapieha

Monika Karpińska

Uniwersytet Rzeszowski

The idea of cultural hegemony Polish and Poles in the prose of travel

Aleksander Sapieha

Abstract: The aim of the article is to present the idea of Slav present in the prose of Aleksander Sapieha. Traveler in his relation reveals the cultural stratification of the Slavs, focusing not only on diverse religious influences, but also came from different areas of broad culture. Sapieha, noting those delamination, adheres to the idea of the superiority of the Poles among the Slavs, based mainly on the achievements of European civilization. The piece reflects on the idea of cultural hegemony, coming into conflict with affirmed in the eighteenth century, the vision of the Slavic tribal unity.

Key words: Slavic, Aleksander Sapieha, cultural hegemony, prose of travel

Słowa kluczowe: Słowiańszczyzna, Aleksander Sapieha, hegemonia kulturowa, proza podróżnicza

Od XVIII wieku Słowiańszczyzna stanowi temat politycznego, kulturowego i religioznawczego dyskursu. Wydaje się nieprawdopodobne, by przestrzeń, ogniskująca tak prymarne rozbieżności, funkcjonować mogła jako obszar współżycia ludów stanowiących silny i ponadczasowy monolit. A jednak już Katarzyna II rozbiory Polski usiłowała sankcjonować właśnie próbą zjednoczenia ziem ruskich jako pierwotnie słowiańskich¹. Odwołania do wspólnej historii stanowią dla wszystkich ludów słowiańskich pewną słabość, co jaskrawo ukazuje się w niektórych tendencjach słowianofilskich już w drugiej połowie XVIII wieku. Jeśli bowiem, w obliczu załamania potęgi Polski, nadzieję na jej odzyskanie słowianofile pokładali właśnie w idei etnicznego pobratymstwa, w myśl której braćmi-Słowianami byli nawet ciemieży, siła owej szczególnej więzi szczepowej, stawianej czasem ponad narodową, kwitnąć musiała od wieków.

Ówczesne nastroje słowianofilskie znakomicie rekonstruuje Zofia Klarnerówna. Badaczka zauważa, że początki ruchu słowianofilskiego wywodzą

¹ A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 332.

się z wspólnej przeszłości kulturowej, a więc ze słowiańskich wierzeń i tradycji, idee polityczne zaś pojawiły się nieco później². Fakt ten szczególnie interesujący jest wobec szerzących się wówczas różnorodnych napięć społecznych. I tak, pomimo wzniosłej idei panowania szczepu ponad narodami³, większość ludów słowiańskich owo braterstwo postrzegała w wygodnych dla siebie kategoriach. Pozorna zatem harmonia skrywała naturalnie wynikił konflikt interesów.

W polskiej myśli słowianofilskiej wyróżnić bowiem można dwa podstawowe aspekty – polityczny i kulturowy. Pierwszy z nich, nad którym w sposób szczególnie pochyła się Klarnerówna, zawiera w sobie mnogość podziałów i najróżniejszych koncepcji. Drugi, choć znacznie bardziej klarowny, wszak stanowiący podstawę całej idei jedności, w paradoksalny sposób jest także obszarem konfliktu.

W kwestii współzawodnictwa kulturowego również w sposób szczególnie unaoczniona jest swoista rywalizacja pomiędzy Polską i Rosją. Pierwsza z wspomnianych, zgodnie z nadziejami zrodzonymi po zakończeniu rządów Katarzyny II, stanowić miała dla drugiej rodzaj kulturalnego przewodnika, niczym Grecja inspirująca Rzym⁴. Zaznaczyć bowiem należy, że XVIII wiek, który na całym europejskim kontynencie przyniósł niebagatelne zmiany światopoglądowe w obszarze nowożytnej historii intelektualnej, w Słowiańszczyźnie oznaczał niejednorodne dążenia do wielce zbliżonych efektów⁵. Mimo że współwystępowanie ludów o tym samym kulturowym pochodzeniu gwarantuje wielowymiarowe wzajemne oddziaływania, badania komparatystyczne ich cech charakterystycznych ukazują zróżnicowane czasowo występowanie poszczególnych tendencji oraz różnoraki do nich stosunek.

Kolejnym niebagatelnym problemem jest podział religijny Słowiańszczyzny. Należy jednak za Klarnerówną zaznaczyć, że rozłam religijny nie był u schyłku doby oświecenia postrzegany jako wynik podziałów pomiędzy Polakami i Rosjanami, lecz jako ich przyczyna⁶. Wyznanie dzieliło mieszkańców Słowiańszczyzny jeszcze przed doprecyzowaniem pojęcia europejskości i ma w kwestii wewnętrznych antagonizmów znaczenie prymarne. Jak twierdzi Jan Kieniewicz, obrządki rzymsko- i greckokatolicki bardzo szybko wpłynęły na rozgraniczenie ziem słowiańskich na wschodnie i zachodnie⁷. Konflikt ten pogłębiany był dodatkowo za sprawą dociekań

² Z. Klarnerówna, *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*, Warszawa 1926, s. 4–6.

³ Tamże, s. 58.

⁴ A. F. Grabski, dz. cyt., s. 328.

⁵ R. Łużny, *Oświeceniowe antynomie światopoglądowe na Ukrainie, w Rosji i w Polsce*, w: *Z polskich studiów slawistycznych. Literaturoznawstwo, folklorystyka, problematyka historyczna*, red. M. Basaj i in., Warszawa 1983, s. 301.

⁶ Z. Klarnerówna, dz. cyt., s. 145.

⁷ J. Kieniewicz, *Wprowadzenie do historii cywilizacji Wschodu i Zachodu*, Warszawa 2003.

antropologicznych o pochodzeniu Słowian. W owym czasie funkcjonować zaczęły bowiem stronnictwa wywodzące religię chrześcijańską z rdzennie słowiańskiej duchowości oraz takie, które opowiadały się za postawieniem tych dwóch tradycji w wyraźnej opozycji. Niektórzy, jak Waclaw Aleksander Maciejowski, głosili, że prawosławie jest religią wprost wywodzącą się ze słowiańskiej tradycji⁸, inni zaś, za Janem Pawłem Woroniczem, w katolicyzmie dostrzegali kontynuację afirmowanej wśród Słowian pierwotnej wolności⁹.

Nie zabrakło jednak również bardziej radykalnych głosów, mówiących wprost o owych religijnych podziałach, wchodzących w jawną polemikę z policentryczną wizją słowiańskich ludów. Problem ten zauważył w pierwszej kolejności Zorian Dołęga Chodakowski, który całość chrześcijaństwa postrzegał jako siłę destrukcyjną¹⁰. Chodakowski, jako zdecydowany antypanslawista, nie w religii, lecz w kulturze ludowej upatrywał tak naturę słowiańską, jak i polskiego ducha narodowego. W ujęciu Chodakowskiego Słowiańszczyzna skupia więc w sobie wpływy nie tylko katolicyzmu i prawosławia, ale też pierwotnie słowiańskiej religii, której rekonstrukcja, choć stanowi wyzwanie dla badaczy, możliwa jest właśnie dzięki sile nośnej ludowej tradycji.

Powyższe słowa ukazują zróżnicowanie myśli polskiego nurtu słowianofilskiego oraz trawiące go podziały i rozbieżność zawartych w nim idei. Z dotychczasowych badań wysnuć można zatem wniosek, że w sposób zadziwiający Słowiańszczyzna jest jednocześnie obszarem zwartym i jednolicie ugruntowanym, jak również przestrzenią licznych rozłamów i konfliktów napędzanych odwieczną rywalizacją o hegemonię.

Owe skomplikowane nastroje społeczno-polityczne znalazły oczywiście swoje odzwierciedlenie w literaturze. Przekrojowo ujmuje je Aleksander Sapieha w prozie zatytułowanej *Podróże w krajach słowiańskich odbywane*. Zawarta w nich relacja obejmuje wędrówkę od Triestu do Dubrownika, którą Sapieha odbył w latach 1802–1803¹¹.

Zdaniem serbskiego badacza, proza Sapiehy jest „pierwszym w literaturze polskiej studium o współplemieńcach Polaków”¹². Choć podróżnik wprost mówi, że nie jest mu znana słowiańska tradycja i obrzędowość ani nawet dzieje Słowian Południowych, znakomicie charakteryzuje nie tylko

⁸ A. F. Grabski, dz. cyt., s. 340.

⁹ Tamże, s. 440.

¹⁰ Z. Klarnerówna, dz. cyt., s. 46.

¹¹ Z. J. Wójcik, *Sapieha Aleksander Antoni*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXXIV, red. S. Kieniewicz i A. Gieysztor, Wrocław 1992–1993, s. 570.

¹² L. Durković-Jakšić, *O podróży Aleksandra Sapiehy po Słowiańszczyźnie Południowej*, w: A. Sapieha, *Podróże w krajach słowiańskich odbywane*, Wrocław 1983, s. 4.

tęgo rodzaju obserwacje, ale przede wszystkim ujmuje ów specyficzny, opisany już wyżej, słowiański charakter.

Relacja podróżnika nie jest wolna od otwartych manifestów, mimo że stara się zachować naukowy obiektywizm. Wysnute przez Sapiechę wnioski rzadko mają charakter badawczej dociekliwości, znacznie częściej zaś moralizatorsko-ideowy. Widać wyraźnie, że to osobisty światopogląd, zdominowany przez ówczesną sytuację polityczną rodaków, nie zaś konkretny materiał, wymagający analizy, staje się dla autora punktem wyjścia dla opisywanych wątków. Przejawia się to już w samych przyczynach odbycia podróży, które autor podaje we wstępie. Jedną z jego motywacji jest chęć przekonania się o wrażeniu, jakie na słowiańskich ludach wywarła klęska narodu polskiego. Wynika z tego, że skłonny jest szukać u pobratymców wsparcia, nawet wyłącznie moralnego, i zrozumienia. Zaraz jednak dodaje: „Nieśmy oddalonym braciom naszym skutek postępu naszego i nieszczęść, cywilizację, a w zamian odbierzem starodawnych naszych obyczajów oświecenie, i cnót radnych zakłady”¹³. Niezwykle to osobliwa wymiana, skoro obejmuje tak przeciwstawne sobie wartości. Sapiecha, choć wielki zwolennik idei naturalistycznych, pozostaje pod przemożnym wpływem oświeceniowych dociekań rozumu. Ich wynik – światła cywilizacja europejska – okupiony został jednak odejściem od natury. Polacy przeszli więc, jego zdaniem, znacznie dłuższą drogę niż współcześnie im bracia z Południa. Nauczeni doświadczeniem, winni poprowadzić Słowian Południowych do poziomu cywilizacyjnego rozwoju, na którym sami obecnie się znajdują, co nie pozostawia złudzeń co do wyznawanej przez niego idei polskiej hegemonii. Aby ją dostrzec, podkreślić należy zauważalne u Sapiechy umiłowanie nauki, w którego atmosferze dorastał już w rezydencji Anny z Sapiechów Jabłonowskiej¹⁴.

Pomimo założenia o poszukiwaniu „starodawnych naszych obyczajów”¹⁵ w kulturze słowiańskiej Sapiecha kilkakrotnie odchodzi od niego, przejawiając zainteresowanie wpływami obcych cywilizacji. Pierwszą z nich jest kultura rzymska, której ślady odnajduje w swej podróży niejednokrotnie, a która interesuje go, jako naukowca, na równi ze słowiańską. Autor stara się znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego z wielką niechęcią spotykają się wśród mieszkańców tych ziem pozostałości obcych ingerencji. Jako główny powód stawia on zabobonność nieoświeconego narodu, który nie potrafi dostrzec dobrodziejstw nauki i uszanować przedmiotów zasługujących na zainteresowanie. Drugą tego przyczyną jest kwestia gospodarcza, równie mocno podkreślająca barbarzyństwo południowych Słowian, którzy skory są do niszczenia dorobku kultury niebędącej ich własną, byle tylko nie muszą odpracowywać pańszczyzn. Wielokrotnie podkreślono, że bada-

¹³ Tamże, s. 10.

¹⁴ J. Skowronek, *Z magnackiego gniazda do napoleońskiego wywiadu. Aleksander Sapieha*, Warszawa 1992, s. 24.

¹⁵ A. Sapieha, dz. cyt., s. 32.

cze, interesujący się różnego rodzaju dorobkiem kulturowym, są osobami przyjezdnyimi, o obcych narodowościach, choć z przedstawicielami słowiańskiego świata nauki, zwłaszcza Czechami, Serbami i Słoweńcami, zetknął się autor jeszcze w czasie swego poślubnego pobytu w Wiedniu¹⁶. Sapieha, jako wielki zwolennik nauki, musiał się jednak krytycznie zapatrywać na tego rodzaju postępowanie, udaremniające mu dokonanie epokowych odkryć w obrębie uprzywilejowanej przez niego historii najstarszej¹⁷.

Kolejną cywilizacją, dążącą do zaznaczenia swego wpływu na słowiańskich ziemiach, była cywilizacja islamu. Sapieha, choć jako naukowiec jest nią również mocno zaintrygowany, wychwala męstwo hajduków broniących Słowiańszczyzny przed Turkami. Zaznacza:

Pierwszym powodem do zebrania tych towarzystw było bohaterstwo i chęć sławy, wrodzona narodom słowiańskiego plemienia; drugim religia, a chęć z bogacenia się, tak właściwa człowiekowi, zastąpiła wkrótce miejsce obydwóch¹⁸.

Prawdziwa granica kulturowa ze Wschodem uzależniona jest więc od wyznania i przebiega w miejscu zetknięcia się dwóch wielkich religii. Tak jaskrawa opozycja stanowi wyraźne spoiwo dla ludów słowiańskich, co autor *Podróży...* dodatkowo podkreśla w opisie wędrówki na terytorium tureckie, kiedy to opuściwszy ziemie Słowian, przestaje się czuć bezpiecznie¹⁹. Sapieha wyraźnie podnosi jednak, że religijne normy i prawa znacznie słabiej uwarunkowują członków społeczności niż kulturowa tradycja zachowana w duszy ludu od wieków. Za przykład autor podaje muzułmanów bośniackich, którzy, choć nazywani Turkami, w rzeczywistości są nadal Słowianami²⁰. Zmiana religii nie wymogła na nich modyfikowania obyczajowości, podobnie jak stało się ze słowiańskimi obrzędami z czasów pogańskich, których z ziem tych, w pewnym stopniu, nie wyparło chrześcijaństwo. Sapieha zauważa: „Tu znajdujemy dowód oczywisty, że duch narodowy jest skutkiem jednostajności zwyczajów”²¹. Pogląd ten tłumaczy, dlaczego między ludami słowiańskimi panuje tak wielkie poczucie więzi, pomimo kłopotliwego niejednokrotnie sąsiedztwa. Owa wspólna kulturowa przeszłość okazuje się spoiwem zdolnym zażegnać groźbę konfliktu. Oczywiście owe rozbieżności istnieją i silnie są akcentowane przez muzułmanów, jednak Sapieha dostrzegane w nich pozytywne cechy, jak gościnność czy stosunek do niewolników, przypisuje związkowi ze Słowiańszczyzną²². W jego podejściu daje się więc zauważyć owo szczególne, charakterystyczne wśród słowianofilów, przeświadczenie o kulturowej wyższości Słowiań-

¹⁶ J. Skowronek, dz. cyt., s. 39.

¹⁷ Tamże, s. 120.

¹⁸ A. Sapieha, dz. cyt., s. 117.

¹⁹ Tamże, s. 210.

²⁰ Tamże, s. 169.

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 170.

szczyzny, która dała swym ludom znacznie cenniejsze dziedzictwo niż tradycja pozostałych ludów indoeuropejskich.

Sapieha stroni początkowo od przesadnego gloryfikowania Słowian, wśród których jednak za naród szczególny uważa Polaków. Już we wstępie do swego dzieła pisze:

Ktokolwiek badał pilno naturę, to się przekona, że ta pomiędzy rodzajami sobie najprzeciwiejszymi istot, między najniepodobniejszymi położyła pośrednie, które by spadki różności mniej uderzającymi czyniły. Ten sam obrząd ta wspólna matka z ludźmi zachowała. Między największą bowiem ciemnotą a światłem trzeba było połączeń i jakiegoś stopniowania, na to więc wskazała ród słowiański. Między licznymi rozrodami i familiami tego tak wielkiego rodu Polacy są punktem pomienionego zetknięcia. Nieszczęścia, którym polegli, były od wschodu skutkiem ciemnoty bratnich narodów, a od zachodu dobrze wziętego własnego dobra i bezpieczeństwa sąsiadów²³.

Słowa te bardzo jaskrawo wskazują nie tylko na antagonizmy wywołane polityką Rosji wobec Polski, ale również czynią ze Słowiańszczyzny obszar pograniczny pomiędzy zacofanym i barbarzyńskim Wschodem a opozycyjnym do niego Zachodem. Zamieszkiwane przez Słowian tereny nie są zatem, zdaniem autora, ową sielankową krainą, jaką nierzadko czynili z niej polscy słowianofile, lecz swego rodzaju mozaiką, strefą przejściową pomiędzy wartościowym i tym, co nieoświecone. Obydwa te pierwiastki ponad wszelką wątpliwość znajdują się w słowiańskim charakterze. W cytowanym fragmencie jednocześnie podane zostały przyczyny klęski Polaków, którzy znajdując się na styku tych dwóch sprzecznych nurtów, stali się ofiarą niefortunnego, obustronnego sąsiedztwa.

Sapieha ukazuje zatem tragiczne skutki upadku potęgi Polski, znajdując dla nich w typowy dla siebie sposób najzupełniej naturalne przyczyny. Ten wierny uczeń szkoły Jana Jakuba Rousseau²⁴ uważa taki stan rzeczy za oczywistą konsekwencję zbiegów okoliczności, na które jego rodacy nie mogli mieć wpływu. Wiedza Sapiehy na temat Słowiańszczyzny Wschodniej i Zachodniej jest więc od początku ugruntowana. W wyniku odbytych podróży i związanych z nimi doświadczeń zgoła odmiennie wypowiada się jednak na temat Słowiańszczyzny Południowej.

Jego relacja z peregrynacji po ziemiach wcześniej nieznanymi wyróżnia się już nieco innymi elementami. W pierwszej kolejności zaznaczyć należy, że wraz z późniejszymi etapami podróży zaczyna się u Sapiehy afirmacja ludności słowiańskiej. Po wielokroć chwali charakteryzującą ją gościnność²⁵, od której nie akceptuje się odstępstw. Niewątpliwie każdorazowo pochwały te zestawiane są z narodowymi cechami Polaków, do których obcoplemieńcy, jako Słowianie, są mimo wszystko zaledwie tylko podobni. Dla podróżnika cechy te dostrzegalne są w kontekście krainy dzieciństwa. Tym bardziej idealizowanej, że, jak sam wspomina, nie dane mu było w niej

²³ Tamże, s. 30–31.

²⁴ Z. Klarnerówna, dz. cyt., s. 56.

²⁵ A. Sapieha, dz. cyt., s. 60.

dorastać²⁶. W sposób szczególny ukazuje to obecną w utworze ideę przewodnictwa Polaków wśród słowiańskich narodów, co więcej, sugeruje, że jest im ona naturalnie przyrodzona.

Odwiedzani przez autora *Podróży...* słowiańscy chłopi są bowiem, pomimo swych niewątpliwych zalet, ludem nieujarzmionym i nieoświeconym. Życie z dala od cywilizacji, co należy wyraźnie podkreślić, nie może być jednak u Sapieha odbierane pejoratywnie, jakkolwiek z pewnością próbuje on sankcjonować w ten sposób polskie aspiracje do przewodniczenia słowiańskiej społeczności. Prości i poczciwi mieszkańcy Słowiańszczyzny Południowej, tak dalece odizolowani od europejskiego świata, winni oświeconym braciom zawierzyć swój los. Wielce to osobliwa uwaga u przedstawiciela narodu, który z podobnym relatywizmem spotkał się ze strony Rosji kilkadziesiąt lat wcześniej.

Owa wyrosła na łonie natury prostota nie zniechęca jednak autora, lecz fascynuje. Jako jej źródło kilkakrotnie podaje Sapieha słowiańską kulturę patriarchalną²⁷. Nieświadomie dopuszcza się tu paradoksu, najnowsze badania archeologiczne dowodzą bowiem, że rdzennie słowiańskie społeczeństwo charakteryzowała kultura matriarchalna i to z nią utożsamiany był pierwotnie na Słowiańszczyźnie kult natury, jak zgodnie twierdzą badacze tacy, jak Aleksander Gieysztor²⁸ czy Aldo C. Marturano²⁹. Niemniej przywiązanie człowieka do natury kojarzy autor z patriachatem i postrzega jako niezwykle cenny element społeczeństwa, gwarant sielankowej szczęśliwości. W swych moralizatorskich monologach Sapieha zauważa, że Polacy, choć „nie umieją czytać”³⁰, a więc w świecie europejskiej nauki z pewnością nie są pionierami, naznaczeni są już piętnem krajów „cywilizowanych”. W przeciwieństwie do Słowian Południowych odbiegają oni od natury, by, zatoczywszy krąg koniecznego w takim przypadku cierpienia, powrócić do niej. Nieucywilizowanym jeszcze narodom słowiańskim Sapieha skłonny jest życzyć zgłębiania nauk, znacznie wyżej jednak ceni on posiadane przez nich naturalne cnoty ludzi z Południa. I choć wcześniej uczoność tę skłonny był uznawać za warunek polskiej hegemonii w Słowiańszczyźnie, jego afirmacja natury sięga znacznie dalej. Tego rodzaju niekonsekwencji niemało jest w całym wywodzie podróżnika.

Bliskości człowieka i natury Sapieha przypisuje również wyzbyte antagonizmów relacje wśród ludów, które dane mu było obserwować. Zachwycony takim stanowiskiem pisze: „znalazłem przecie kąt na świecie tak szczęśliwy, gdzie jeszcze człowiek we krwi bratniej ręki nie umoczył”³¹. Również na tej podstawie autor stwierdza jednak, że nie mogą być Słowianami ci, którzy

²⁶ Tamże, s. 31.

²⁷ Tamże, s. 60.

²⁸ A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 247.

²⁹ A. C. Marturano, *Słowiańska Ruś, pogaństwo i kobiety*, tłum. A. Gogolin, Szczecin 2011, s. 87.

³⁰ A. Sapieha, dz. cyt., s. 124.

³¹ Tamże, s. 60.

stronią od walki zbrojnej. Co więcej, ową pacyfistyczną postawę nazywa Sapieha efektem „wytępienia zarodu bohaterstwa”³². Cytowana surowa przygana jaskrawo unaocznia, jak powierzchowne jest jego pragnienie sielankowej koegzystencji. Znacznie przychylniej patrzy on bowiem na inną napotkaną cechę, którą jest skłonność do zemsty. Uświęcenie się poprzez zemstę traktowane jest przez autora jako godna podziwu słowiańska cecha wspólna.

Narodowa formacja oświeceniowa, o czym pisze Ryszard Łuźny³³, zgodnie z którą poszczególne grupy oddalają się od pierwotnego, wspólnego wzorca, jest więc przez Sapiechę zauważana. Lektura *Podróży...* przynosi czytelnikowi wrażenie, że autor manifestuje jasno sprecyzowane poglądy na temat monolitycznego charakteru Słowiańszczyzny, co wywnioskować można z łatwością, z jaką szafuje on twierdzeniami, co przynależność do niej sankcjonuje, a co nie. Takich sądów nie brakuje w relacji podróżnika, niewątpliwie ukształtowanego przez ideę o wspólnym kulturowym pochodzeniu. Zaobserwowane przez niego rozbieżności podane są w formie sprawozdawczej; podróżnik nie docieka ich głębszych przyczyn, lecz pozostawia to swoim następcom.

Kwestii religii nie poświęca Sapieha zbyt wiele uwagi. Jego zafascynowanie budowlami sakralnymi prawosławia zyskało odzwierciedlenie w tekście, jednak wyłącznie jako estetycznymi, wkomponowanymi w naturalny krajobraz elementami. Są one, jego zdaniem, romantycznym nieco echem przeszłości, reliktem najdawniejszych religii, które, wymarłe już niemal, trwają ukryte przed ludzkim okiem³⁴.

Co ciekawe, względem religii Sapieha nie wydaje sądów, nie moralizuje, jak zwykł był czynić w kontekście polityki, stara się zachować daleko idący obiektywizm obserwatora. Opisana przez niego Słowiańszczyzna jest nie tyle przestrzenią zetknięcia się dwóch odłamów chrześcijaństwa, ile miejscem przeplatania się nowej religii ze starą. Znakomicie zobrazowany został ten fakt w momencie, gdy Sapieha wraz z towarzyszami przybywa do probostwa, w którym znalezione zostały posąжки bóstw pogańskich. Autor zauważa, że chrześcijańska świątynia niewątpliwie zbudowana została w miejscu jakiegoś przedchrześcijańskiego kultu, co stanowiło częstą praktykę wśród mnichów nawracających pogan. Prasłowiańska religia, zamknięta w mitologii, wyparta została bowiem przez kult Chrystusa i w czasach współczesnych autorowi reprezentowana jest już wyłącznie przez tradycję ludową. Za Gieysztozem zaznaczyć bowiem należy:

Każdego, kto bliżej się z nim zetknie, folklor zdumiewa i olśniewa prawdziwie długim trwaniem mitów ukrytych w obrzędach, bajkach, przysłowiach, nazwach osobowych i miejscowych, a czasem – zbyt rzadko wśród Słowian – w epice ludowej. Nie ma wątpliwości, że tu właśnie tkwią jeszcze nie wykorzystane w pełni możliwości poznania słowiańskich wierzeń i praktyk religijnych³⁵.

³² Tamże.

³³ R. Łuźny, dz. cyt., s. 302.

³⁴ A. Sapieha, dz. cyt., s. 120.

³⁵ A. Gieysztor, dz. cyt., s. 8.

O folklorze właśnie pisze on najwięcej, nieświadom, jak sam stwierdza w *Podróżach...*, że jest to najobszerniejszy nośnik prasłowiańskiej tradycji, również religijnej. Sapieha, jako jeden z pierwszych, pochylił się nad folklorem południowoślwiańskim, choć nie zapewnił mu należytej popularności³⁶. Tradycja ludowa stanowi bowiem ten z pierwiastków, który autor wyróżnia jako jeden z podstawowych czynników świadczących o podobieństwie między słowiańskimi narodami. Do takich elementów należą choćby stroje ludowe czy tańce, zauważa jednak także osobliwości. Najnowsze badania z zakresu historii i archeologii pozwalają należycie zinterpretować poszczególne zwyczaje. Sapieha jednak domyśla się w nich jedynie nieistniejącej już tradycji religijnej, która kiedyś wiązała słowiańskie ludy, dając im owo jednorodne kulturowe pochodzenie, mające w tej kwestii kluczowe znaczenie.

Obyczaje przez niego zaobserwowane intrygują Sapiechę swą osobliwością. Za przykład posłużyć tu może kulturowany przez Morlachów zwyczaj podtrzymywania w trakcie uczty ognia przez kobietę, przyszlą gospodynię. Po zestawieniu tego obyczaju z charakterem polskich dam Sapiechę dziwi upór, z jakim synowa gospodarza poddaje się zwyczajowi, odbierane jest to jednak przez niego z wielką przychylnością. Czynność ta jawnie koreluje ze słowiańską tradycją podtrzymywania ognia, który, co wspólne dla Słowian, miał charakter „osłony od wszelkiego rodzaju zła”³⁷. Żywiol ten u Słowian posiadał bowiem niewątpliwie charakter obrzędowy, lecz podsycanie go w siedzibach ludzkich motywowane było strachem przed siłami ciemności. Jakże istotne dla Morlachów, niemal rytualne z uwagi na strój i powagę kobiety, pilnowanie ognia podczas posiłku może być interpretowane nie tylko jako praktyczna potrzeba, lecz również, w zestawieniu z przeświadczeniem o poszukiwaniu przez istoty nadprzyrodzone miejsca wśród żywych na czas wieczery³⁸, może mieć charakter obrzędowy. Odmierna recepcja tej tradycji w Polsce świadczy o różnorodnym realizowaniu poszczególnych kulturowych wzorców. Taka pogłębiająca się rozbieżność uzasadnia potrzebę podjęcia stosownych badań komparatystycznych, jaką zauważyli słowianofile, a wśród nich Sapieha.

Warto również, za Andrzejem Abramowiczem, zwrócić uwagę na czynniki, których występowanie warunkuje zdaniem Sapiechy silniejsze ujednoczenie Słowiańszczyzny, jak również zacieśnienie braterskich więzi pomiędzy jej etnosami³⁹. Ten zapomniany niemal podróżnik silny nacisk kładzie bowiem właśnie na studia porównawcze, doszukując się w nich

³⁶ *Dzieje folklorystyki polskiej. Epoka przedkolbergowska*, red. H. Kapeluś, J. Krzyżanowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 71–72.

³⁷ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2: *Kultura duchowa*, cz. 1, Kraków 1934, s. 501.

³⁸ A. Szyjewski, *Religia Słowian*, Kraków 2003, s. 142.

³⁹ A. Abramowicz, *Podróżnicy po przeszłości. Szkice z dziejów archeologii*, Łódź 1970, s. 21.

zbieżności na gruncie językoznawstwa, geografii, antropologii i właśnie folklorystyki:

Poradziwszy się tego, trzeba innych jeszcze zasięgnąć źródeł, a tymi są obyczaje, obrzędy religijne, starożytności krajowe, pilną mając baczność na charakter narodu, który mamy opisywać, i na zmiany, którym mógł podlegać⁴⁰.

Wynika z tego zatem, co sygnalizował już wcześniej autor *Podróży...*, że jednolity charakter Słowiańszczyzny nie tyle podaje on w wątpliwość, ile wręcz za konieczne uważa rozstrzygnięcie tego problemu, co do jego czasów nie zaszło w świecie nauki. Jego podróże charakteryzuje nowatorstwo zmierzające ku poszukiwaniu śladów wspólnej słowiańskiej przeszłości. Sapieha bardzo chętnie odwołuje się do polskiej tradycji kulturowej, swoje obserwacje zestawiając ze wspomnieniami ojczystego kraju, jak choćby w przypadku herbów południowosłowiańskich, które podróżnik ogląda w Zadarze⁴¹. A zatem świadom jest faktu, że słowiański obszar kulturowy, choć czerpiący z tej samej tradycji, w wyniku poszczególnych narodowościowych tendencji zatracą swój monolityczny charakter. Przekonany o obecności duchowego powinowactwa słowiańskich narodów, w trakcie podróży dostrzega odrębne kierunki, w których zmierzają poszczególne ludy. Zdając sobie sprawę z konieczności ponownego ich scalania, zwłaszcza wobec ówczesnej sytuacji geopolitycznej, Sapieha podejmuje próbę ogólnego nakreślenia charakterystyki tych ludów. Każdorazowo jednak dochodzi do wniosku, że gloryfikowany przez niego słowiański charakter najpełniej realizuje się w narodzie polskim, co zapewnić powinno mu dominację w nadchodzącym okresie świetności Słowiańszczyzny, o którym marzono w ówczesnych słowianofilskich kręgach⁴².

W wyniku powyższych rozważań nasuwa się wniosek o swoistym kryzysie słowiańskiego ducha jedności, który nastąpił w czasie intensywnego podkreślania jego wagi w polskiej myśli filozoficznej. U podstaw owego rozwarstwienia w Słowiańszczyźnie leży nie ingerencje obcych cywilizacji, które, jak zauważa Sapieha, umacniały łączące Słowian więzi, lecz sprecyzowane dążenia poszczególnych narodów. Zmierały one do wewnętrznej modyfikacji materiału kulturowego bądź też do eksponowania i rozprzestrzeniania zindywidualizowanych w ten sposób osiągnięć. Wówczas idea słowiańskiej jedności stawała się już tylko pretekstem do wzięcia udziału w walce o kulturową dominację w obrębie ogromnej, jakże zróżnicowanej przeczni, społeczności.

Tendencje takie nie dziwią u Sapiehy; wyrósłszy w poczuciu narodowej klęski, bardzo mocno związany był w dorosłym życiu ze słowianofilskimi

⁴⁰ A. Sapieha, dz. cyt., s. 184.

⁴¹ Tamże, s. 189.

⁴² Z. Klarnerówna, dz. cyt., s. 4.

orientacjami politycznymi. Tego rodzaju wpływ na literaturę nie był ówczesnie wyjątkiem, czego dowodem jest choćby przykład Zoriana Dołęgi Chodakowskiego. Wątki takie w twórczości podróżnika odnieść należy do ówczesnych nastrojów polskiego społeczeństwa. Szczególnym katalizatorem dla badań nad Słowiańszczyzną był bowiem dla Polaków upadek ich państwowości, który stanowił przełom w badaniach nad słowiańską przeszłością. Zintensyfikowanie badań historycznych związane było także z powstaniem Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, instytucji nastawionej właśnie na badanie rodzimej historii. W słowiańskiej przeszłości narodu polskiego znajdowano istotną pociechę wobec ówczesnej sytuacji. Historia stanowiła dla Polaków „oręż” sprawny, choć „rdzą powleczoney”, jak określał to Stanisław Staszic. Nie dziwi więc, że perspektywa rozwoju społeczno-politycznego narodu polskiego na fundamencie tradycji historycznej, w której Polacy niejednokrotnie wykazali się jako obrońcy całej bodaj Europy, a więc zdolni byli walczyć z liberalizmem i rewolucjonizmem⁴³, okazała się niezwykle kusząca i zaowocowała swoistym poczuciem wyższości nawet na tle, z założenia, równej sobie słowiańskiej społeczności.

Tendencje te znajdują odzwierciedlenie w *Podróżach... Sapiehy*. Wychodząc od zainteresowania Słowiańszczyzną, która stanowić miała źródło siły dla polskiego narodu, poprzez wiarę w zjednoczenie ludów słowiańskich, zainicjowane właśnie przez Polaków, autor dochodzi do wniosku, iż powinni oni owej wspólnoty przewodzić. Relacja ta staje się więc w swym filozoficznym wymiarze studium o kulturalnej hegemonii Polski w Słowiańszczyźnie oraz próbą jej usankcjonowania.

Bibliografia

- Abramowicz A., *Podróżnicy po przeszłości. Szkice z dziejów archeologii*, Łódź 1970.
Dzieje folklorystyki polskiej. Epoka przedkolbergowska, red. H. Kapelusz, J. Krzyżanowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970.
Gieysztor A., *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982.
Grabski A. F., *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976.
Kieniewicz J., *Wprowadzenie do historii cywilizacji Wschodu i Zachodu*, Warszawa 2003.
Klarnerówna Z., *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*, Warszawa 1926.
Marturano A. C., *Słowiańska Ruś, pogaństwo i kobiety*, tłum. A. Gogolin, Szczecin 2011.
Moszyński K., *Kultura ludowa Słowian*, t. 2: *Kultura duchowa*, cz. 1, Kraków 1934.
Polski słownik biograficzny, t. XXXIV, red. S. Kieniewicz i A. Gieysztor, Wrocław 1992–1993.
Sapieha A., *Podróże w krajach słowiańskich odbywane*, Wrocław 1983.
Skowronek J., *Z magnackiego gniazda do napoleońskiego wywiadu. Aleksander Sapieha*, Warszawa 1992.
Szyjewski A., *Religia Słowian*, Kraków 2003.
Z polskich studiów slawistycznych. Literaturoznawstwo, folklorystyka, problematyka historyczna, red. M. Basaj i in., Warszawa 1983.

⁴³ Tamże, s. 110.